Rok III | Niedziela, 27 marca 1938 r. | Nr 13

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

POLSKA - LITWA.

Dawniej w czasach Polski przedrozbiorowej i w czasach niewoli istniała między Polską a Litwą więź — zdawałoby się — nierozerwalna. Litwin byt takim samym patriotą polskim, jak Polak z Mazowsza, czy Małopolski.

Typ takiego Litwina, uwieczniony został przez Sienkiewicza w postaci Longina Podbipięty, a z takich Podbipiętów i im podobnych składał się w swej większości naród litewski. Wychowani we wspólnej z nami kulturze, wraz z nami szli Litwini do zwycięstw i wraz z nami boleli nad wspólnemi klęskami. Żyliśmy ze sobą jak bracia. Nikt nie przypuszczał, że może się to kiedyś zmienić. Polska była wspólną ojczyzną Polaków i Litwinów, a Adam Mickiewicz nazwał Litwę „ojczyzną swoją" we wstępie do najwspanialszej polskiej epopei, do „Pana Tadeusza".

Tak było do niedawnych jeszcze stosunkowo czasów. Grzymała-Siedlecki, znany literat polski, wspomina, jak przed 40 laty pojechał wraz ze swym kolegą do Kowna i wygłosił odczyt w przededniach rocznicy listopadowej. Dla uchronienia się przed czujnością policji — odczyt rozpoczął się po północy; oczywiście w prywatnym domu. Zamknięte okiennice, przyciemnione światła, konspiracyjny tryb dostawania się na miejsce, wszystko, jak to było w przepisach ówczesnej irredenty. Sala staroświeckich obszernych wymiarów natłoczona słuchaczami, a każdy z nich o sobie mówił: „my Litwini". I tym „Litwinom", przecie tak samo jak Polakom wspominało się w s p ó l n e dzieje, r. 1830, Mochnackiego, Olszynkę. Taka l i t e w s k o ś ć, niezmienna od Unii lubelskiej, utrwalała się w nas, w polskich naszych pojęciach".

W tym stanie rzeczy zaszła zmiana w ostatnich latach przed wojną światową. Pod wpływem agitacji głównie księży litewskich, pochodzących ze wsi, szerzyć się zaczął na Litwie ruch, głoszący hasła zerwania więzi kulturalnej i narodowej z Polską. Była to woda na młyn naszych zaborców, toteż przed wojną Moskale, a w czasie wojny Niemcy otaczali ruch ten troskliwą opieką.

Po wojnie światowej — dzięki czynnikom dążącym do osłabienia roli Polski — powstała niepodległa Litwa, kraj mały, o 52.000 km kwadr. powierzchni i dwu milionach ludności, o armii liczącej około 20.000 żołnierzy. Ideą przewodnią tych, którzy rządzili Litwą, była nienawiść do Polski. Jednym z naczelnych haseł było „odebranie" Wilna, a wszelkie próby nawiązania normalnych stosunków polsko-litewskich odtrącane były przez rządy litewskie prawie bez dyskusji.

Wytworzyła się dziwaczna sytuacja, jakiej trudno dać nazwę. Chociaż oba sąsiednie kraje nie były z sobą w stanie wojny, nie istniały między nimi żadne stosunki. Linie kolejowe i drogi wiodące z Polski na Litwę, zarosły trawą. Litwa odcięła się od Polski jakby murem chińskim. O tym, co się za tym murem działo, wiedzieliśmy tylko z relacyj innych sąsiadów Litwy: Łotwy i Niemiec. A działo się źle. Tępiono tam wszystko co polskie: polskie szkolnictwo, prasę, własność ziemską, nawet polskie nazwiska, udzielano pomocy wszystkim wrogom Polski i inscenizowano stale prowokacje.



Trwało to długo, bo przez dwadzieścia lat. Aż wreszcie przebrała się miara polskiej cierpliwości. Gdy przed kilkunastu dniami zabity został przez Litwinów w podstępny sposób żołnierz polski na granicy, zawrzało w polskiem społeczeństwie. Olbrzymie manifestacje i demonstracje w całej Polsce były dowodem, że najwyższy już czas skończyć z dotychczasową polityką wobec Litwy. Rząd polski wystosował do Kowna ultimatum, żądające natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Na przyjęcie ultimatum dostała Litwa 48 godzin czasu. Gdyby termin ten nie został dotrzymany, lub gdyby Litwa próbowała czynić zmiany lub wysuwać zastrzeżenia co do naszych propozycyj, rząd polski „własnymi środkami zabezpieczyłby słuszne interesy swego państwa".

Wszystkim wiadomo było o jakie środki tu chodzi. Środków tych nie użyto, gdyż rząd litewski przyjął nasze propozycje przed upływem wyznaczonego terminu.

Do dnia 31 marca ustanowione będzie poselstwo polskie w Kownie i poselstwo litewskie w Warszawie. Poselstwa te będą miały zagwarantowane warunki normalnego funkcjonowania i bezpośredniej łączności ze swymi rządami drogą wszelkiego rodzaju komunikacji.

W murze chińskim wzniesionym przez rządy litewskie na granicy polskiej, uczyniony został pierwszy wyłom. Otwarto drogę, wiodącą do ułożenia dobrych stosunków sąsiedzkich, takich jakie istniały między obu narodami przed kilkudziesięciu laty.

Oby te stosunki były jak najlepsze.

W przełomowych chwilach.

W przełomowej chwili, gdy rząd wystosował do Litwy ultimatum, a nad granicą litewską stały nasze wojska, cały naród zjednoczył się w wielkim porywie entuzjazmu.

Nie było stronnictw, nie było organizacji, któreby w tych dniach nie stanęły w szeregach jednolitego polskiego frontu.

W stolicy, we wszystkich miastach i miasteczkach, a nawet we wsiach, odbyły się manifestacje, świadczące o tem, że gdy nadejdzie chwila potrzeby, cały nasz naród staje się zwarty, jak stal.

Po przyjęciu przez Litwę polskiego ultimatum zebrały się w Warszawie pod Gen. Inspektoratem Sił Zbrojnych nieprzejrzane tłumy, wznosząc okrzyki na cześć naczelnego wodza.

Na balkonie ukazał się Marszałek Śmigły-Rydz i wygłosił krótkie żołnierskie przemówienie:

„Chcę podziękować i wyrazić swą głęboką wdzięczność, że w tak ważnych i przełomowych chwilach byliśmy razem. Sądzę, że nie tylko w ważnych momentach, ale również i w szarej pracy dnia codziennego będziemy szli ramię przy ramieniu".

* * *

Gdy do Wilna powracały z nad granicy litewskiej oddziały wojskowe, powitała je entuzjastycznie ludność miasta, która pochodem wyruszyła na ich spotkanie ku rogatkom miejskim. Żołnierze i oficerowie zostali zasypani kwiatami. Po przejściu wojsk zgromadzone tłumy zalały zwartą masą ulice. Okrzykom i wiwatom na cześć Armii i Wodza nie było końca. Po defiladzie, inspektor armii gen. Dąb-Biernacki w otoczeniu oficerów udał się na Rossę, gdzie przed Mauzoleum z sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego, złożył meldunek i hołd.

* * *

W najbliższych dniach przewidywane jest podjęcie wstępnych prac technicznych w związku z zagadnieniem nawiązania normalnej komunikacji pocztowej, telegraficznej, telefonicznej i kolejowej między Polską a Litwą.

Według przewidywań do czasu odbudowy przerwanych połączeń kolejowych, komunikacja odbywać się będzie przez krótki czas drogą okólną przez Łotwę.

Bezpośrednia komunikacja pocztowa między Polską a Kownem i innymi miastami podjęta będzie w kwietniu.

W bież. roku nastąpić ma w szerszym zakresie otwarcie małego ruchu granicznego, umożliwiającego roboty rolnikom, zamieszkałym na pograniczu polsko-litewskim. Ten ruch graniczny będzie wznowiony w najbliższych dniach. Z inicjatywy polskich organizacyj społecznych powstać mają w Warszawie i Wilnie stowarzyszenia współpracy kulturalnej polsko-litewskiej.

Co się dzieje za granicą.

Wcielenie Austrii do Rzeszy wywołało niebywały entuzjazm w Niemczech. Prasa sławi Hitlera za dokonanie czynu, dzięki któremu Niemcy zjednoczyły się, tworząc wielkie 80-milionowe państwo. W Austrii hitleryzacja idzie szybkimi krokami naprzód. Wszystkich nie-hitlerowców, którzy zajmowali stanowiska urzędowe, lub odgrywali jakąś rolę w życiu społecznym, usuwa się, lub aresztuje, a ich miejsce zajmują hitlerowcy. Wojsko przeszło pod komendę generała hitlerowca, na czapkach i hełmach wojskowych pojawiły się niemieckie odznaki. Żydów nie widać prawie na ulicach. Zostali aresztowani, lub ukrywają się w swych domach, by nie narazić się na zaczepki na ulicy. Żydzi polscy, których jest w Austrii ponad 20.000 starają się o pozwolenie na wyjazd do Polski. Dnia 10 kwietnia odbędzie się w Austrii plebiscyt, który ma zatwierdzić przyłączenie tego kraju do Rzeszy. W plebiscycie nie mogą brać udziału Żydzi.

Czechosłowacja została wskutek Anschlussu austriackiego otoczona z trzech stron przez Niemcy i obawia się, że Hitler weźmie w opiekę 3 miliony Niemców, zamieszkujących Czechosłowację. By nie zrażać sobie tak potężnego dziś sąsiada, postanawia rząd czeski dać Niemcom czeskim jaknajwięcej uprawnień. Do służby państwowej przyjmować się będzie Niemców w stosunku 22—33% do ogółu pracowników.

* * *

Terytorium zajęte przez czerwone wojska hiszpańskie kurczy się z dnia na dzień. Rząd czerwony błaga o ratunek Francję, ale rząd francuski ma dziś zbyt wiele własnych kłopotów, by spieszyć z pomocą czerwonej Hiszpanii i to w przededniu jej klęski.

Wojska gen. Franco zajęły w wyniku tygodniowej ofenzywy 7.000 km. kw. nowych terenów, zdobyły pięć miast i w dalszym ciągu posuwają się naprzód. Lotnictwo powstańców bombarduje stolicę czerwonej Hiszpanii, Barcelonę. Życie miasta jest zupełnie sparaliżowane. Ludność nie opuszcza już podziemi w obawie przed nowym nalotem. Pożary i niesprzątnięte trupy na gruzach zawalonych gmachów przedstawiają obraz strasznego zniszczenia. Naloty na Barcelonę w swych skutkach są najstraszniejszymi w dotychczasowej wojnie.

* * *

Przyjęcie przez Litwę ultimatum polskiego odbyło się Tallinie w następujący sposób:

Dnia 19 marca o godz. 11 przedpołudniem nastąpiła w poselstwie polskim w Tallinie wymiana not następującej treści:

„Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie Ministrze, z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski należycie akredytowany złoży ilsty uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca br.

Rząd polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca br. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem litewskim.

(—) **Wacław Przesmycki**, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej".

* * *

Dnia 19 marca 1938 roku.

„Panie Ministrze. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski należycie akredytowany złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie najpóźniej do dnia 31 marca br.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca br. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a rządem polskim.

(—) **Dojlide**, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej litewskiej.

Od tej chwili zostały nawiązane normalne stosunki między Polską i Litwą.

Wiadomości bieżące.

Polskie społeczeństwo wobec akcji ukraińskiej.

We Lwowie odbyło się zebranie przedstawicieli 72 organizacji społecznych działających na terenie Lwowa, poświęcone sprawom związanym z utrzymaniem polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej.

Mówcy omawiali postępowanie metropolity Szeptyckiego z okazji święta Jordanu oraz sprawę projektowanego najazdu wielotysięcznych mas ukraińskich na Lwów w czasie Zielonych Świątek. Zjazd taki nosiłby w obecnych warunkach cechy demonstracji politycznej i wyraźnej prowokacji. W związku z tym uchwalono rezolucję domagającą się od władz niedopuszczenia do tego zjazdu oraz wstrzymania dotacji ze skarbu państwa dla diecezji lwowskiej grecko-katolickiej.

Nadzwyczajne zebranie Koła POW miasta Lwowa uchwaliło również rezolucję, wyrażającą protest przeciwko zamierzonemu demonstracyjnemu zjazdowi ukraińskiemu we Lwowie, w związku z uroczystościami jubileuszowymi „Proświty".

Proces ukraińskiej organizacji terorystycznej.

Dnia 14 bm. w tarnopolskim Sądzie Okr. zapadł wyrok w procesie 22 członków OUN. z Tarnopola. Na ławie oskarżonych między innymi zasiadło ośmiu nieletnich uczniów gimnazjum Ridnej Szkoły.

Akt oskarżenia zarzucał głównemu oskarżonemu Ochrymowiczowi utworzenia tajnej organizacji, która w latach 1936-37 działała na terenie woj. tarnopolskiego, urządzając sabotaże, a innym oskarżonym przynależność i działalność w O. U. N. W wyniku rozprawy skazano: W. Ochrymowicza na 8 lat, W. Boryszczuka na 5 lat, M. Wowka, L. Hałopupa, D. Macielińskiego, W. Wołosowskiego, M. Rudę i E. Petersil na 3 lata, W. Rogowskiego na 2 lata i W. Bezkorowajnego na 1½ roku.

Dwóch nieletnich uczniów skazano na odesłanie do zakładu poprawczego, karę tę jednak zawieszono, pozostałym sześciu uczniom udzielono upomnienia i oddano pod dozór rodziców. 4-ch oskarżonych zostało uniewinnionych.

Zmiany w naczelnych władzach Stronnictwa Ludowego.

Dnia 15 bm. ukonstytuowało się prezydium Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Wiceprezesami zostali Stanisław Mikołajczyk i Andrzej Czapski (prezes województwa warszawskiego). Obecni wiceprezesi NKW są równocześnie wiceprezesami Rady Naczelnej. Skarbnikiem wybrano prof. Kota. Sekretarzem generalnym pozostał, jak poprzednio, p. Józef Grudziński.

W skład prezydium weszło zatem dwóch nowych członków, a mianowicie prof. Kot i A. Czapski.

Chłopi fundują pomnik zmarłemu działaczowi.

W lipcu ub. roku zmarł w Warszawie dr chemii Józef Dąbrowski, czynny działacz Stronnictwa Ludowego. Został pochowany w rodzinnej parafii Beszowej pow. Stopnica.

Ostatnio Koła Str. Ludowego „Wici", oraz pojedyncze osoby złożyły około 15.000 złotych, celem budowy pomnika na grobie zmarłego.

O pracę dla b. ochotników z lat 1918—1920.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu pos. Zubrzycki zgłosił interpelację do prezesa Rady Ministrów w sprawie pierwszeństwa przy zatrudnianiu oraz opieki dla b. ochotników armii polskiej z czasów wojny o niepodległość w latach 1918-19.

Z pośród 250 tys. b. ochotników około 30 tys. cierpi kompletną nędzę. W związku z tym interpelant zapytuje p. premiera, czy powyższy stan rzeczy jest mu wiadomy, co p. premier zamierza uczynić, aby b. ochotnikom wojennym przyznane zostały te same prawa, które posiadają obecnie wszyscy inni niepodległościowcy i czy nie zechciałby p. premier wydać odpowiednich zarządzeń do zupełnego usunięcia bezrobocia wśród b. ochotników armii polskiej z lat 1918—1920.

Z. LEWARTOWSKA

KAZEK.

Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby".

(Dokończenie)

Kazik nie umiejąc sobie wytłumaczyć, co się z nim dzieje, czuł się nie swój i zalękniony, jakoby zawisł w powietrzu, bo oderwał się od swoich a nie zaczepił o nic jeszcze innego i pewnego, i czuł się samotnym.

* * *

— Czegoż znów płaczesz? — zapytał Ignac, patrząc na chłopca.

— Nie płaczę, to z mrozu, — opamiętał się Kazek i rękawem kabata obtarł łzy.

— Wstydziłbyś się smarkaczu płakać jak baba! — zburczał go Ignac. — Ładny mi student z ciebie! Jeśliś taki mazgaj, to szkoda byś się uczył! Wracaj do matczynej spodnicy, paś krowy i parobkiem zostań. W świecie silnym trzeba być i z losem się borykać, a nie mazgaić się! Słyszysz?!

— Dobrze ci tak mówić, bo ci bieda w oczy nie zajrzała, — rzekł Kazek z pewną zawiścią. Masz co jeść i gdzie mieszkać.

— Pewnie, że mam, ale i ty także.

— Nie zawsze, — mruknął. — Kiedy zjem bochenek wcześniej, to czekam dzień i dwa dni czasem, nim nowy przyślą, a nikt mi nic nie da za darmo.

— Naprawdę? — zdziwił się Ignac... — A przecież Jędrzej morgi ma.

— Pięć wszystkiego tylko, — odpowiedział Kazek. — Zapłać z tego dług i procenta, podatki i żyj! W chałupie to się nie czuło, ale posyłać na szkołę im trudno. Taksa, stancja i książki...

— Gdzie mieszkasz? — zapytał Ignac.

— W domu publicznym.

— Co?!! — podskoczył student na saniach. — Cóżeś ty powiedział Kazek?!

— Prawdę. Ile razy na stancję wracam, słyszę jak Bąkowa Helce to mówi.

— Kto cię tam dał? — zapytał oburzony Ignac.

— Ktoś matce poradził, a że tanio było, zgodziła się i odwiozła mnie tam.

Łzy puściły się znowu z oczu chłopca, a Ignac milczał zamyślony.

Kiedy ujrzeli zdaleka oświetlone już miasto, zwrócił się Ignac do chłopca i rzekł:

— Kazik, możeby lepiej było, abyś wrócił na wieś? Po co pchać się do szkoły, kiedy nie masz pieniędzy na życie, a nauka długo trwa! Słabe masz siły, słabe nerwy i szkoda byś się marnował. Nie wytrzymasz długo!

— Ja już na wieś wrócić nie mogę, — szepnął Kazik.

— Dlaczego?

— Bo... powiem ci, ale się nie śmiej ze mnie!

— Nie będę się śmiał, bo mi żal ciebie! — spojrzał Ignac na niego z litością.

— Bo wiesz... jakże ci to określić, — namyślał się chwilę i wreszcie znalazł określenie. — Po prostu dusza się we mnie rozpołowiła... Połową już tylko lgnę do Żulinek, a druga ciągnie mię do tego miasta, do szkoły, do ludzi, co inni są od naszych...

* * *

Wjechali do miasta. Kazek chciał na rynku wysiąść, ale Ignac prosił Gabrysia, by pojechał z nimi na ulicę, gdzie znajdowała się stancja Dobrecia. Tam wysiadł z nim razem i zeszedł do suteryn. Przed drzwiami słyszeli już kłótnię, a kiedy weszli do izby, pijany Bąk bił się już o coś z żoną. W kącie zaś na łóżku siedziała prawie naga Helenka, a obok niej rozbierał się mężczyzna.

— Pfu! — splunął oburzony Ignac i wypchnął Kazika do sieni. Masz jakie u nich rzeczy ? — zapytał.

— Siennik tylko.

— Zostaw go im i chodź teraz ze mną? — rzekł i wyszli po schodach na górę, a potem na ulicę.

Zagadnienie wsi domaga się rozwiązania.

Przemówienie p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 19 marca wygłosił P. Prezydent Rzeczypospolitej przez radio przemówienie, w którem omówił najważniejsze zagadnienia polskie.

Pokaźną część przemówienia poświęcił P. Prezydent sprawom wsi:

Obecnie w pierwszej linii obok pracy dla obronności zajęła wreszcie miejsce praca w dziedzinie gospodarczej, a to dzięki zrozumieniu, że dobry stan gospodarczy kraju stanowi dopiero właściwy fundament, na którym można wznosić budowle kultury i organizacji państwowej.

Praca w dziedzinie gospodarczej jest sprawą najpilniejszą, szczególnie tam, gdzie chodzi o wieś. Bowiem stan materialny naszej wsi jest w wielu województwach niepomyślny, tak że często znajduje się poniżej tego poziomu, który pozwala na realizację nader ważnych zadań innej natury.

Do tego przyczynia się nie tylko niski poziom gospodarki, ale i wielkie przeludnienie wsi polskiej.

Praca dużego procentu ludności wiejskiej jest zupełnie niewyzyskana.

Dawniej — szczególnie w okresie zaborów — znaczna część narastającej ludności wiejskiej z konieczności czasowo opierała swój byt o emigrację, a kiedy warunki zewnętrzne prawie całkowicie to uniemożliwiły — mało bardzo pozostało innych możliwości odciążenia przeludnienia wsi.

Przemysł, który przy szybszym rozwoju konsumcji mógłby zatrudniać znaczną część narastającej ludności wsi, jest skazany na stosunkowo powolną rozbudowę z powodu nader wolno wzrastającego zapotrzebowania jego wytworów na wsi.

A przecież wieś skupia poważną większość polskich obywateli.

Drogi, prowadzące do rzemiosła i handlu w miastach i miasteczkach, też są trudne do przebycia i właśnie w tych częściach naszego państwa, w których przeludnienie wsi jest największe, odpływ ludności wiejskiej do miast jest najtrudniejszy.

W tych ciężkich warunkach materialnych nie tylko że poziom kulturalny wsi nie może się raźniej podnosić, ale nawet tworząc specjalną koniunkturę dla działalności wszelkiej demagogii, przyczynia się do zwiększenia politycznego zamętu, utrudniającego pracę rządu.

Przywódca polityczny, pracujący w środowisku o tylu niezaspokojonych fundamentalnych potrzebach materialnych i kulturalnych, nawet przy najlepszych intencjach zmuszony jest często — jak po równi pochyłej — staczać się coraz bardziej do poziomu demagoga, który nie przyczyniając się swoją pracą do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego wsi, a jedynie dla zdobycia jak największej ilości zwolenników — rzuca hasła najbardziej skrajne, w których realizację często sam nie wierzy, ale które zapewniają mu powodzenie wobec również nieprzebierającej w metodach konkurencji politycznej.

Tymczasem wielka fala historii, która wciąż przewala się nad niespokojnym światem, która i dziś i jutro może stawiać i przed Polską wielkie wymagania, woła o stępienie haseł demagogicznych, o umiarkowanie egoizmów grupowych, domaga się poważnej pracy, wolnej od wszelkiej gry politycznej, pracy nacechowanej szczerem i głębokiem uczuciem patriotycznym, a więc domaga się od współczesnych kontynuowania dzieła największego nauczyciela narodu polskiego, Józefa Piłsudskiego.

W każdym okresie pracy wydobywał on nowe i ważne zadanie, domagające się rozwiązania w imię interesu państwa. Takiem stało się dziś zagadnienie wsi polskiej, i dlatego nie może ono być fragmentem jakiegoś przejściowego programu, ale — w harmonii z ogólno-gospodarczą poprawą musi przyciągać coraz baczniejszą uwagę rządów w Polsce.

Trzeba przyznać, że bezpośrednie środki państwowe, przeznaczone na ten cel, są obecnie jeszcze stosunkowo bardzo skromne, ale tak niedawno jeszcze tkwiliśmy głęboko w kryzysie gospodarczym, a wszystkie siły materialne musiały być poświęcone na przezwyciężenie trudności wstępnych, równoważenie budżetu, odbudowę aparatu kredytowego, zabezpieczenie stałości waluty, a wreszcie oddłużenie rolnictwa i samorządu, umorzenia podatkowe, spłata niektórych długów — pochłonęły wiele środków finansowych państwa.

Ta droga, którą rząd wybrał, jedynie prowadzi do możliwości, by z roku na rok w rosnącej progresii coraz większe środki przeznaczać na dźwignięcie najbardziej upośledzonej a najliczniejszej warstwy obywateli.

Wśród ogromu zadań podniesienia wsi, a przedewszystkiem dźwignięcia jej położenia materialnego, są takie, które czynniki państwowe same muszą wypełnić, jak np. wykonanie ustawy o reformie rolnej, scalenie gruntów, melioracje itp.

Poza tem jednak pozostaje jeszcze dużo, bardzo dużo zadań, które wykonać musi samo społeczeństwo jedynie przy ułatwieniach i pomocy czynników państwowych.

Należą do nich przede wszystkim podniesienie ilości i jakości produkcji rolniczej oraz należyte zorganizowanie jej zbytu.

Z tych zadań może najpilniejszym jest zorganizowanie zbytu produktów rolniczych.

Wskutek bowiem nadzwyczaj niskiego poziomu jego organizacji najliczniejszy producent — małorolny — nie otrzymuje przeważnie nawet 50 prc. ceny, płaconej przez konsumenta miejskiego.

Cieszymy się każdym milionem złotych, który wpłynie do rąk wsi, to też nie możemy być obojętni, widząc ile setek milionów wieś traci przez wysoce prymitywną organizację zbytu swoich płodów.

W znacznej części kraju zbyt płodów rolniczych odbywa się na targach miast i miasteczek na których rolnik zmuszony jest sprzedawać swe płody po cenach niepomiernie niskich, często faktycznie narzuconych mu przez pośredników.

Przy tak prymitywnej organizacji zbytu jakże może narastać dobrobyt na wsi i wzrastać jej zdolność konsumcyjna.

Przecież ile możliwości lepszej i bardziej celowej pracy organizacyjnej i gospodarczej stoi przed polską wsią otworem? Czy naprawdę wszystkie możliwości rozwojowe form spółdzielczych na wsi są zrealizowane i wyzyskane? Czyż i indywidualny handel polski nie ma wielkiego pola uczciwej i korzystnej pracy na wsi? Wszak, jeżeli stan materialny wsi się podniesie, to i miasta w całej Polsce poczną żyć innem życiem. Inny puls pocznie bić we wszystkich warsztatach pracy, a wówczas i uprzemysłowienie kraju dokonywać się pocznie w zupełnie innej skali i innym tempie.

Do całego organizmu gospodarstwa narodowego pocznie wracać zdrowie, a z niem ujawnią się siły gospodarcze, na które sami z podziwem patrzeć będziemy.

I dlatego realnej pracy gospodarczej na wsi nadaję takie podstawowe, ogólnopaństwowe znaczenie.

Niestety obecnie za mało jest jeszcze tej pracy twórczej dla państwa i narodu. Jest wszędzie polityka — tam gdzie być powinna i tam, gdzie być nie powinna i urządza ona harce przywódców, rywalizujących ze sobą i stwarzających coraz to nowe ośrodki, dążące do zdobycia władzy politycznej. Ileż na ten cel zużywa się energii, bez najmniejszej korzyści dla państwa i dla Polski.

Ignac siadł na sanie i rzekł do brata: — Jedź Gabryś teraz do mnie, a ty Kazik siadaj też.

— A cóż będzie potem? — zapytał chłopak przestraszony, że mu do domu wracać każe.

— Będziesz mieszkał u mnie, póki ci lepszej stancji nie wynajdę.

* * *

Ignac syn bogatej wdowy, mieszkał na dobrej stancji u mieszczki Olskiej. Zajmował on schludny, skromnie umeblowany pokoik, który miał w oknach z firankami doniczki pełne kwiatów obrazki na ścianach, a nawet chodnik na podłodze.

Po rozmowie z panią Olską, rzekł do Kazika: — Zostaniesz u mnie. Spać będziemy razem, a ponieważ do matury przygotowuję się z kolegami i ty nie mógłbyś się tu uczyć, p. Olska pozwoli ci w ciepłej kuchni przy oknie lekcje odrabiać, a za pieniądze, które ci matka na stancję przyśle, dostaniesz u niej mleko na śniadanie, a herbatę na wieczór.

Kazek aż rozwarł usta ze zdziwienia. Nie spodziewał się nigdy, by go takie szczęście spotkać mogło.

Rzucił się Ignacowi na szyję i wybełkotał wzruszony:

— Ignac! niech ci Pon Bóg nagrodzi kiedyś za to!

Oddziały Obrony Narodowej.

W Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym odbyła się konferencja prasowa, na której pułkownik dypl. Pruger Ketling udzielił informacyj na temat oddziałów Obrony Narodowej, będącej, jako jedną z form realizacji rzuconego przez Naczelnego Wodza hasła „Naród pod bronią".

Ministerstwo spraw wojskowych utworzy oddziały Obrony Narodowej. Oddziały te nie są skoszarowane. Żołnierze, zaliczeni do tych formacyj, przebywają w swoich mieszkaniach, zajmując się codzienną pracą i zbierają się tylko po zarządzeniu ćwiczeń. Otrzymują całkowite umundurowanie i oporządzenie, które przechowują w domu, mundury nie różnią się, poza specjalnymi oznakami, od mundurów wojskowych. Podczas ćwiczeń otrzymują żołd i wyżywienie.

Służba w oddziałach Obrony Narodowej polega na krótkotrwałych ćwiczeniach. Czas trwania tych ćwiczeń nie przekracza 30 dni w ciągu roku.

Do oddziałów powoływani są ochotnicy przedpoborowi, przeszkoleni w przysposobieniu wojskowym, oraz z poboru: oficerowie, podoficerowie i szeregowi rezerwy. Obok nich mogą zgłaszać się kombatanci z wojskowych związków federacyjnych. Specyficzne warunki pracy w takich oddziałach stwarzają konieczność surowych wymogów co do wartości żołnierza pod względem moralnym oraz dyscypliny. Żołnierz taki musi posiadać dostateczną odporność na niekiedy ujemne wpływy zewnętrzne. W samym założeniu służba oddziałów O. N. zorganizowana jest w oparciu o dużą sprawność i natychmiastową gotowość bojową, gdyż żołnierze tacy powoływani są na ćwiczenia w sposób alarmowy.

Społeczeństwo przyjęło życzliwie myśl zorganizowania oddziałów O. N. Składano ofiary na dozbrojenie i zaopatrzenie. Minist. spraw wojskowych liczy na dalszą ofiarność społeczeństwa i spodziewa się pomocy moralnej oraz materialnej ze strony obywateli.

Wysuwa się tu sprawa zabezpieczenia pracy oraz zarobków za dnie ćwiczeń żołnierzy Obrony Narodowej. Chodzi o to, by zatrudniać bezrobotnych w miejscu, gdzie mają przydziały, oraz opiekę nad tymi, którzy pracę posiadają, by nie utracili jej z racji przynależności do oddziałów O. N., gdyż pracodawca może uważać za niedogodne odrywanie od warsztatów pracy. Powstaje również sprawa potrąceń zarobków za dnie ćwiczeń.

Pracodawcy sprawy te potraktowali jako pewnego rodzaju świadczenia na fundusz Obrony Narodowej, co ułatwiło władzom wojskowym organizację oddziałów.

„Czyn Racławicki".

Celem zadokumentowania, że chłopi są zawsze gotowi do obrony granic R. P., jako ci, „którzy żywią i bronią", Kongres S. L. powziął uchwałę obchodzenia uroczyście zwycięstwa racławickiego. NKW na posiedzeniu w dniu 15 bm. powziął uchwałę, że główna uroczystość racławicka dla sąsiednich województw odbędzie się w dniu 24 kwietnia w Racławicach, poza tem odbędą się w tym dniu uroczystości we wszystkich województwach całej Polski.

Co piszą nasi korespondenci.

Niedzielny Uniwersytet Ludowy Koła T. S. L. w Chyrowie.

Od listopada 1937 r. czynny jest w Chyrowie Uniwersytet Ludowy założony z inicjatywy Koła T. S. L.

Każdej niedzieli zbierają się na trzygodzinne wykłady uczestnicy rekrutujący się ze sfer rolniczych najbliższej okolicy Chyrowa. Ilość ich wynosi około 40 osób różnego wieku.

Wśród młodzieży jest także wielu poważnych starszych gospodarzy, którzy na równi z młodszymi pilnie na wykłady uczęszczają. Kierownikiem jest p. Lenart, który umie prelegentów wyszukiwać. Poza nauką historii i różnych dziedzin wiedzy jak np. weterynarii, ogrodnictwa, higieny, hodowli, odbywają się wykłady na tematy aktualne i dyskusje.

W planie uniwersytetu leży jeszcze zwiedzanie ogrodów handlowych warzywnych i rolniczych stacji doświadczalnych.

Osadnicy dziękują za radio.

W dniu 1. X. 1937 zostało założone w osadzie Polska Wola Kółko Rolnicze, które rozwija się bardzo pomyślnie.

W grudniu ub. roku dostała Polska Wola odbiornik lampowy dzięki pomocy organizacyj lwowskich. Serca nasze są pełne radości, że tu na wschodnich rubieżach Ojczyzny możemy w każdej porze dnia słyszeć audycje nadawane z całego świata. Tą drogą składamy Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. **Osadnicy.**

Polska Wola buduje Dom Ludowy.

W osadzie Polska Wola (pow. Tłumacz) odbyło się dnia 23 stycznia zebranie w sprawie zorganizowania Komitetu Budowy Domu Ludowego. Obecni byli wszyscy właściciele nieruchomości Polskiej Woli oraz zaproszeni goście.

Zebranie zagaił p. Szczerba, kierownik szkoły powszechnej, wyjaśniając potrzebę pobudowania w Polskiej Woli Domu Ludowego, w którym koncentrowałaby się praca wszystkich miejscowych organizacji, jak Straży Pożarnej, Strzelca, Kółka Rolniczego i T. S. L. Następnie przemawiał p. Konrad popierając te wywody. Dyr. Bótkowski zwrócił się do zebranych, aby utworzyli w Polskiej Woli T. S. L., a wtedy można by projektowany Dom Ludowy pobudować na placu T. S. L., położonym obok miejscowej szkoły. Starosta Kalata, oraz inspektor Dorożiński i mjr. Welz przyobiecali poparcie w urzeczywistnieniu budowy.

Następnie wybrano Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli Szczerba E., Konrad Fr., Starosta P., Woźniak J., Leśniak St., oraz Mazur P., Wisz P., Frydryk Wł. i Lorenz Wł.

Niezależnie od Komitetu Wykonawczego uchwalono zorganizować Komitet honorowy. Zebraniu przewodniczył wójt Ryskolszyk.

„O jedną książkę więcej".

Podjęta przez Radę Książki, Związek Księgarzy polskich, Polskie Tow. wydawców książek oraz Towarzystwo literatów i dziennikarzy, akcja propagandowa pod hasłem: „O jedną książkę więcej" trwać będzie od dnia 4 kwietnia.

Rozwój czytelnictwa i sprawa skłonienia społeczeństwa do kupienia „o jedną książkę więcej" nie da się wyrwać z ogólnego obszaru naszego życia kulturalnego. Pierwszy postulat to zwiększenie sfery czytelników. Im mniej analfabetów, im więcej szkół, bibliotek, świetlic, uniwersytetów ludowych i robotniczych, tym więcej na ową książkę konsumentów. Z drugiej strony zależy to od dobrobytu społeczeństwa.

Dalszym etapem walki o książkę będzie zapomniana dziś sprawa ustawy bibliotecznej i skarbu literatury polskiej, której uregulowanie pozwoli na zwiększenie pojemności rynku i wydawanie książek lepszych oraz tańszych niż dotychczas.

Trzeba jednak pamiętać, że losy literatury są związane z losami literatów, jako jej twórców. Obok tego zaś niezbędna jest krytyka rzeczowa o jak największym zasięgu.

Wreszcie niezmiernie ważną kwestią w zdobyciu czytelnika dla dobrej książki jest przyzwyczajenie go do dobrej polszczyzny i wyrobienie w nim zamiłowania języka ojczystego.

Praca oświatowa w powiecie podhajeckim.

Istniejąca przy Pow. Zarządzie Kół T. S. L. w Podhajcach Sekcja Prelegentów, której zadaniem w pierwszym rzędzie jest obsłużenie prelekcjami 6-ciu Uniwersytetów Niedzielnych, wykazuje wzmożoną działalność. Podnieść należy, że prelegenci poświęcili wszystkie prawie wolne niedziele i dni świąteczne na wyjazdy na wieś. Poza obowiązkami urzędowymi i rodzinnymi, każdy wolny czas poświęcają pracy społecznej na wsi.



Zjazd Powiatowy T. S. L. w Drohobyczu.



Uczestnicy kursu gospodarstwa domowego w Stachyniach.

Pięć wsi buduje szkoły własną pracą.

Pięć gromad gm. Czernelica w pow. horodeńskim opodatkowało się dobrowolnie, uchwalając na rozbudowę miejscowych szkół świadczenia w naturze.

Gromada Dąbki uchwaliła na budowę szkoły 3 stopnia o 5 izbach lekc. dobrowolny podatek w formie 35.000 dni pracy pieszych pracowników. Gromada Kumisowce uchwaliła na budowę szkoły drugiego stop. o 3 izbach lekc. 18.000 dni pracy pieszych. Grom. Olchowiec uchwaliła dobrowolny podatek na budowę szkoły 2 stop. o 3 izbach lekc. w formie 18.000 dni pracy pieszych. Grom. Kopaczyńce uchwaliła dobrowolnie na budowę 2 izb lekc. podatek w postaci 5000 dni pracy pieszych. Grom. Czernelica na budowę 2 izb lekc. dobrowolnie zadeklarowała 8000 dni pracy pieszych.

Budowa nowych szkół rozpocznie się z wiosną br., jednak ze względu na ciężkie położenie finansowe mieszkańców, szkoły te oddane będą dopiero do użytku w 1940 r.

Zbiórka na Dar Narodowy.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zezwoliło wyłącznie Towarzystwu Szkoły Ludowej na zbiórkę w 2 dniach od 2 do 10 maja br. na terenie Województwa Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej przystąpił w związku z tym do przygotowania szczegółowego planu zbiórki.

Zbiórka T. S. L. na Dar Narodowy 3-go Maja stanowi podstawę dla prac kulturalno-oświatowych Towarzystwa, odbywa się corocznie od kilkudziesięciu lat i wśród naszego społeczeństwa, które stale obserwuje postępy i wyniki pracy T. S. L. na niwie społecznej, cieszy się zasłużoną popularnością.

Wieś nie ma lekarzy i szpitali.

O opiece lekarskiej dla wsi pisze się dziś coraz częściej. Znane są naszym czytelnikom opinie, wygłaszane w tej sprawie podczas dyskusji sejmowej, stanowisko naczelnej Izby Lekarskiej i poglądy prasowego organu świata lekarskiego.

Sprawę tę omawia również ostatnio w „Głosie Narodu" dr Stanisław Karasiński. Zwraca on uwagę przede wszystkim na fakt, że za mało jest lekarzy na wsiach i w małych miasteczkach. Jest ich bowiem około 2.700, czyli, że jeden lekarz przypada na ponad 9 tysięcy mieszkańców, aby zaś zapewnić ludności pomoc lekarską trzeba by przynajmniej mieć 1 lekarza na 4 tysiące ludności. Są to przy tym normy dwa razy niższe, niż przyjęto na Międzynarodowej Konferencji Higieny Wsi w 1931 r.

Brak więc na naszej wsi około 3.800 lekarzy. Duże obszary kraju nie mają wogóle lekarzy, a można znaleźć miejscowości oddalone od lekarza o 30—40 km. Dziś jeszcze jednak lekarze bardzo niechętnie osiedlają się po wsiach i małych mieścinach, bo im to nie zapewnia egzystencji.

Oprócz braku lekarzy, dostępnych dla ludności wiejskiej, **brak jest szpitali,** odpowiednio rozmieszczonych; w 26 powiatach nie ma np. wogóle szpitali. Korzystanie zaś, nawet ze szpitali istniejących, jest dla mieszkańca wsi utrudnione ze względu na koszta leczenia, których przeważnie w obecnych warunkach nie jest w możności pokryć. Często zdarza się nawet, że chorzy na choroby zakaźne ukrywani są przed okiem władz z obawy przed ponoszeniem kosztów leczenia szpitalnego.

Brak jest dalej odpowiedniej liczby aptek, co również sprawia, że ludność wiejska zwraca się do znachorów, którzy udzielając porady, zaopatrują ją w swoje „leki".

Pomoc lekarska dla robotników rolnych, po wyłączeniu ich z obowiązku ubezpieczenia chorobowego, została zorganizowana teoretycznie zaledwie przez 30 proc. pracodawców, w praktyce zaś w o wiele niższej mierze.

Osobne niebezpieczeństwo przedstawia na wsi **brak fachowej pomocy akuszeryjnej.** Zaledwie bowiem 25—30 proc. porodów odbywa się na wsi pod opieką akuszerek, w pozostałych przypadkach partaczą tzw. „babki", co w następstwie powoduje dużą śmiertelność niemowląt i kobiet rodzących.

Szkoły wiejskie praktycznie biorąc, pozbawione są systematycznej opieki lekarskiej, dozór bowiem nad tymi szkołami ze strony przeciążonych pracą lekarzy powiatowych jest zupełnie niewystarczający. Tymczasem **dziatwa szkolna jest pod względem zdrowotnym zaniedbana,** a nauczycielstwo, wobec szerzących się w szkole chorób infekcyjnych i pasożytniczych, zupełnie jest bezsilne.

Do tego złego stanu zdrowotności wsi przyczynia się jeszcze w pewnej mierze wędrówka ludności wiejskiej za zarobkiem do miast i powrót na wieś osobników chorych, z chorobami nabytymi w mieście, podczas tej pracy. Podobnie też działa niekontrolowany pobyt na wsi chorych z miasta, udających się na wieś na „świeże powietrze", najczęściej chorych gruźliczych.

To wszystko sprawia, że ludność wiejska jest pod względem zdrowotnym zeniedbana i bez pomocy. Uświadomienie zaś ludności wsi w sprawach zdrowia jest bardzo niskie.

Aby temu stanowi rzeczy zaradzić, należałoby w pierwszym rzędzie **zapewnić wsi dostateczny dopływ lekarzy.** Pieczę nad organizacją opieki lekarskiej wśród ludności wiejskiej powinny mieć bezsprzecznie samorządy terytorialne, wyposażone jednak w specjalne fundusze, aby mogły zorganizować i prowadzić opiekę lekarską na swoim terenie.

Toteż uzdrowienie obecnych stosunków na wsi stanowi bardzo doniosły i odrębny problem, wymagający całych lat konsekwentnej pracy i całej rzeszy ofiarnych, pełnych poświęcenia pracowników.

ZAWSZE PAMIĘTAJMY O FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ!

Razem - czy osobno?

W sprawie organizacyj młodzieżowych, poruszonej na łamach naszego pisma (z dnia 6 marca) w artykule dyskusyjnym p. K. Rupa, pt. „Razem czy osobno“ zabiera dziś głos p. Jan Schikula, wójt gminy Nastasów:

Śledząc życie wiejskie i wnikając szczególnie w sposób przeżywania młodzieży — nie mógłbym podzielić zapatrywań autora.

Wychowania młodzieży nie powinniśmy realizować wyłącznie przez zespoły koedukacyjne młodzieży. Kultura nasza opartą jest na zasadach religijnych a te nie wykluczają z życia kobiecego mężczyzny i na odwrót z życia męskiego kobiety. Bez przymusu i starań z naszej strony widzimy młodzież naszą wspólnie w kościele, kinie, teatrze, oraz na różnych grach towarzyskich.

Nie walczmy więc o to, by młodzież nasza była wspólnie wszędzie. Nie szukajmy winy w tym, że zwolnienie tempa prac oświatowych i kulturalnych młodzieży dopatrzeć się należy w braku obcowania młodzieży żeńskiej i męskiej.

Przyczyn powojennego rozluźnienia obyczajów szukać należy przede wszystkim w nas samych, którzy nie dajemy młodzieży tego co nam wszczepiano w serca nasze, a co nam dawał w pierwszej linii bogobojny dom rodzicielski, następnie szkoła o zasadzie religijno-moralnej, a w końcu życie samo ujęte w karby ustalonej etyki.

Wprawdzie szczęk broni ustał po wojnie — jednak w żadnym prawie kierunku nie poszliśmy ku ustaleniu naszych programów życiowych. Nasze pociągnięcia są nietrwałe, bez głębszych tendencji.

Musimy wskrzesić przede wszystkim dawne piękne tradycje, które zaczynają się od słów: Bóg i Ojczyzna.

Przyglądnijmy się życiu naszej młodzieży na wsi. Kto właściwie zajmuje się tą młodzieżą? Obsada szkół na wsi nie jest najlepsza. Stanowiska nauczycielek obejmują przeważnie panny miastowe, które zazwyczaj z swego losu na wsi są niezadowolone i czekają z upragnieniem na każdą niedzielę i święto byleby wyjechać z tej „nieznośnej“ wsi. Młodzież pozbawiona opieki tworzy różne grupki, a każda grupka w niedziele i święta, lub w zimowe chwile układa różne plany nieraz kolidujące z ustawą karną. Brak w wielu wsiach człowieka, któryby potrafił tą młodzież skupić w świetlicy, na boisku, lub w sali zabawowej, czy teatralnej. Główną rzeczą jest zająć się tą młodzieżą szczerze, życzliwie i z nakładem pracy owocnej, a nie zastanawiać się nad tym, czy mają być zespoły koedukacyjne, czy zupełnie separowane.

Do podniesienia poziomu prac oświatowych i kulturalnych wśród młodzieży nie jest potrzebna mieszana organizacja młodzieżowa — natomiast potrzebni są ludzie, którzyby ją poprowadzili, a jakość jej, kwestia, czy organizacja ma być mieszaną, czy rozdzielaną, sama w sobie się ukształtuje według potrzeb i warunków miejscowych.

Jak tą młodzież poprowadzimy, takich z niej będziemy mieli obywateli — gospodarzy, mężów-ojców i żony-matki.

„Razem — czy osobno?“ — nie decyduje o tempie prac oświatowych i kulturalnych wśród młodzieży. Najważniejszą rzeczą jest kto tą młodzież poprowadzi w tych pracach.

Walczmy o dobór ludzi dla wsi, pozostawiając im ocenę jaką drogą mają zdążać do prowadzenia pracy — „razem — czy osobno“.

Ubiór chłopski przed 150 laty.

Fragment „Opisu obyczajów i zwyczajów“ ks. J. Kitowicza.

Ile zapamiętam chłopski strój, co do kroju był ten sam, który jest dzisiaj (tj. z końcem XVIII wieku) . Każda jednak prowincja, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy.

Ruski chłop nosił, jak i dziś nosi, żupan, czyli siermięgę z prostej wełny białej, w stanie przestronny, z rękawami przestronnymi, do pół goleni długi. Pod siermięgą, czyli żupanem koszula czarna gruba, w drodze dalekiej łojem kozłowym dla wstrętu gadowi wysmarowana, w spodnie wpuszczona. Spodnie płócienne, częstokroć dziegciem kapiącym z woza i słoniną na tymże będącą stłuszczone, wielkie, szerokie jak tureckie szarawary, w zimową porę habiane, czyli sukienne, grube, takiegoż kroju. Na nogach kurpie skórzane albo łyczane chodaki, sznurkami do stopy w szmatę obwinionej poprzywiązywane. Pas na sukni albo na koszuli pod suknią wełniany domowej roboty, najczęściej z czerwonej wełny. Czapka na głowie wysoka z czarnym baranem wąskim, z czerwonym wierzchem sukna francuskiego. Broda u niektórych golona, u niektórych — osobliwie pasieczników — zapuszczona. Jak w podróży tak w domu strój jednakowy z tą różnicą, iż do kościoła na większe święta używali butów i odziewali się w suknie lepsze i czyściejsze. Latem kapelusz słomiany na głowie, w ręku kijek cienki zamiast laski.

Krakowski chłop nosił suknię szarą, wełnianą, sznurkiem włóczkowym koło szyi i po bokach z kutasikami różnego koloru bramowaną i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, pas rzemienny gwoździkami żółtymi nabijany, im więcej rządków guzików mający, tym droższy, na sprzączkę stalową albo mosiężną zapinany. Przy prawym boku do pasa przyprawione na rzemieniu kółka płaskie mosiężne, 2, 3 i więcej, do 5 i 6 dla ozdoby i wygody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywiązywać nóż, szydło, końce do biczów lub jakie rzemyki smagłe. Koszula gruba do roboty, ciensza do kościoła, na spodnie parciane wypuszczona, nad kolano krótka, czapka czerwona wysoka z czarnym baranem wąskim, latem słomiany kapelusz. Laska drewniana krzemieńcem nasadzona, który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego, gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczali i laski robili. Takiegoż kroju sukni majętniejsi używali, z sukna kramnego granatowego koloru, szamerowanej sznurkiem odmiennym z kutasami włóczkowymi różnego koloru po bokach i około szyi, ale w tej sukni nie dawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermięgów, przydawszy do sukni guzików cynowych, wiszących rzędem od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siermięgę szarą lub białą z łapkami czerwonymi lub zielonymi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka, w koszulę grubą do roboty za spodnie schowaną. Spodnie do roboty zimą i latem parciane, do kościoła granatowe sukienne. Używali także majętniejsi do kościoła żupanów z sukna kramnego, najwięcej granatowych, najmniej zielonych, do których przydawali wyłogi czarne aksamitne, otwarte jak u kontuszów i po dwa guzy cynowe. Pas czerwony lub w paski żółto z czerwonymi tkany taśmową robotą w kilkoro obstający, na nogach do kościoła buty, latem przy robocie bosa nogą. Czapka na głowie różnego koloru niska, grubo pakułami słana, z baranem szerokim, pospolicie czarnym, w ręku kij gruby, dębczak albo świdlak. Mazurowie latem używali kapeluszów prostych wełnianych białych albo szarych rozpuszczanych, albo słomianych.

Promienie Roentgena.

W roku bieżącym upływa 15 lat od śmierci wielkiego uczonego Wilhelma Konrada Röntgena, urodzonego w r. 1845, a zmarłego w roku 1923.

Röntgen pracował długie lata nad wytworzeniem promieni o fali krótszej, niż fale świetlne, i wreszcie powiodło mu się otrzymać poszukiwane promienie, które pierwotnie nazwał promieniami X. W następstwie jednak otrzymały nazwę swego wynalazcy.

Ku zdziwieniu uczonego okazało się, że przenikają one z łatwością przez różne przedmioty, np. przez ciało ludzkie. Tylko metale są dla nich zupełnie nie przeźroczyste. Kości dają na röntgenografie — fotografii zdjętej za pomocą promieni Röntgena, linie znacznie ciemniejsze, niż mięśnie. Dzięki tej własności zaczęto stosować promienie X w bardzo szerokim zakresie do badania wnętrza ciała ludzkiego. Ta metoda daje szczególnie nieomylne rezultaty przy określeniu miejsca, gdzie znajduje się kula karabinowa, lub rewolwerowa, która przenikła przez tkanki.

W następstwie okazało się, że röntgenizację można z powodzeniem stosować i w innych działach medycyny np. przy leczeniu raka.

Rzeczą charakterystyczną jest, że znakomity uczony, który poświęcił tyle trudu i kosztów dla swej pracy, umarł niemal w nędzy, zapomniany przez wszystkich, mimo, że pchnął naukę na nowe tory.

W ostatnich czasach sygnalizują nowe ulepszenie w röntgenologii. Na odbytym niedawno kongresie radiologicznym w Londynie, demonstrowano nowy aparat „tomograf“, zapomocą którego otrzymuje się bardzo wyraźne zdjęcia. Promienie Röntgena nie są tu nieruchome, ale obracają się jakby około osi naokoło miejsca, specjalnie interesującego lekarza.

W rezultacie otrzymuje się kliszę, gdzie badane miejsce wychodzi nadzwyczaj intensywnie, podczas, gdy otaczające organy, wprawdzie widoczne, są jednak jak by przymglone.

Dzięki tej metodzie, można stwierdzić różne chorobowe objawy, nawet takie, które przy pomocy dawnych zdjęć były zupełnie dla badania niedostępne.

Hodowla kóz w Polsce.

Hodowla kóz jest łatwa, tania i pożyteczna. Kłopotów z wyżywieniem i pomieszczeniem kozy nie ma prawie żadnych, stąd też chowa ją chętnie przeważnie posiadacz karłowego gospodarstwa, nauczyciel wiejski, robotnik, czy kolejarz w swoim domku za miastem — jednym słowem ci, którzy zarabiają niewiele.

Ilość kóz w Polsce wynosi obecnie około 400 tysięcy sztuk. W r. 1937 przybyło około 40 tys. sztuk. W pogłowiu kóz był to o tyle moment zwrotny, ponieważ do r. 1936 ilość kóz stale zmniejszała się. W kołach fachowych tłumaczą to zjawisko zarządzeniami władz miejskich, które to zarządzenia zabraniały trzymania kóz w obrębie miast i w rezultacie doprowadziły do spadku pogłowia. Natomiast zeszłoroczne zwiększenie ilości kóz spowodowała rozbudowa osiedli podmiejskich, rozdrobnienie gospodarstw rolnych, a wreszcie i wzrost zatrudnienia robotników. Sprawą hodowli kóz zajął się ostatnio Centr. Komitet do spraw hodowli drobiu, w porozumieniu ze Śląską Izbą Rolniczą.

„CZY WIECIE, ŻE 220 KILO WĘGLA, KTÓREKOSZTUJE ŚREDNIO ZŁ 7.48 DAJĄ TYLE CIEPŁA, CO METR PRZESTRZENNY DRZEWA O WADZE 55 KG, KTÓRY KOSZTUJE 10 ZŁ.

Społeczeństwo litewskie.

Bardzo mało wiemy o Litwie Kowieńskiej. Mur nienawiści, wzniesiony na granicy poskiej przez polityków rządzących Litwą, nie pozwalał bezpośrednio zapoznać się naszym publicystom i dziennikarzom ze stosunkami, panującymi w tym kraju. Jedynym polskim dziennikarzem, który miał możność przebywać stale w Kownie, był Tadeusz Katelbach. Wynikiem jego trzyletnich obserwacyj jest wydana ostatnio książka pt.: „Za litewskim murem".

Rządy na Litwie spoczywają — jak pisze T. Katelbach — w rękach Litwinów, synów ludu. dla których Polak był od dzieciństwa uosobieniem „pana". Jeśli nie wychowali się pod bezpośrednim wpływem kultury polskiej, to w większości mocno się o nią „otarli". Lecz od młodości starali się jej nienawidzieć. Kultura polska była dla nich kulturą „panów", owej szlachty litewskiej, która — zdaniem ich — miast pozostać z ludem, poszła przeciwko niemu.

Pozostała w takich Litwinach zadawniona, podtrzymywana w sobie w ciągu lat niechęć do zbliżenia się z Polską, obawa przed tem, że ta Polska czyha tylko na to, aby z Litwy uczynić — według autentycznego wyrażenia — swój „polski folwark na północy". Tak patrząc na Polskę, szukali politycznych kontaktów z Niemcami, bądź z Rosją, a niektórzy z nich jeszcze nie tak dawno łudzili się nadzieją, że nieunikniony konflikt polsko-niemiecki da Litwie „okazję" do odzyskania Wilna.

Litwinów tej kategorii jest w Litwie bardzo wielu. Spotkać ich można we wszystkich partiach politycznych. W ostatnich czasach i w tej kategorii daje się zauważyć zwrot w sposobie patrzenia na Polskę. Synowie bezrolnych lub małorolnych włościan litewskich z czasów przedwojennych zajmują dziś wysokie stanowiska w życiu kraju. Wielu z nich ma własne posiadłości ziemskie, piękne domy, wytworne wille i limuzyny. Raczej realiści z natury umieją się zdobyć na trzeźwą ocenę rzeczywistości międzynarodowej.

Młodzież, wychodząc ze szkół litewskich tysiącami zapełnia wyższe zakłady naukowe litewskie i zaczyna wchodzić już w życie. Polska dla niej jest przede wszystkim krajem nieznanym. Jeszcze parę lat temu była krajem wyłącznie wrogim. Ale dziś wrogość ta zmechanizowała się, skostniała w formach, hasłach i pieśniach, musiałoby istnieć pole walki, na którym przeciwnicy bądź widzą się ustawicznie, bądź też czują bliskość grożącego im stale niebezpieczeństwa. Tymczasem nie mają oni owego pola codziennej walki, niema również czyhającego wciąż na Litwę przeciwnika — Polski. I dlatego to Polska z wroga stała się dla młodzieży litewskiej przede wszystkim krajem, zarówno z języka, jak i z historii dawnej i współczesnej — nieznanym. Jak mi mówił jeden z Litwinów, znających dobrze litewską młodzież akademicką, zaczyna się w niej budzić coraz żywsze zaciekawienie dla tego nieznanego, a sąsiedniego narodu.

A ludowa masa litewska? Ta już w każdym razie nie jest wrogo nastrojona do Polski, czy do polskości. Małorolny włościanin litewski z chwilą, gdy obok dawnego ziemianina — Polaka, którego posiadłości po reformie rolnej zostały okrojone do skromnych rozmiarów 80-cio, względnie 150-cio hektarowej normy, ujrzał Litwinów posiadających takie same obiekty rolne, przestał widzieć w Polaku przedwojennego pana-„dwarininkasa". Dbały o swój warsztat pracy, silnie do roli przywiązany, politycznie bierny, już zapomniał o tej „pańskiej" Polsce, jaką dawniej widział stale przed sobą, patrząc z okna swej nędznej chaty na piękne dwory i pałace wielkich właścicieli ziemskich. Aparat antypolski, który siłą dawnego rozpędu działa również wśród ludu litewskiego, nie znajduje w nim żywego oddźwięku.

Tak oto przedstawia się stosunek współczesnych Litwinów do Polski. Istnieje tylko jedno słowo, na którego dźwięk wszyscy reagują jednakowo — Wilno. To słowo stało się wyidealizowanym mitem, pieśnią o przeszłej chwale i potędze narodu. I dlatego zagadnienie Wilna nie jest jednem z wielu zwykłych zagadnień „terenowych", jakie dzielą różne narody.

Patrząc na Litwę dziesiejszą, z faktu tego trzeba sobie zdawać sprawę.

Wiadomości gospodarcze.

Kredyty Państwowego Banku Rolnego na kupno siewników.

W roku bieżącym uruchomił Państwowy Bank Rolny kredyty dla drobnych rolników na kupno siewników.

Z kredytów takich będą mogli korzystać rolnicy oraz Kółka rolnicze, na podstawie zaświadczeń Lwowskiej Izby Rolniczej lub upoważnionego przez Izbę Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, które zakwalifikuje reflektantów do nabycia siewnika na warunkach ulgowych.

Pożyczki będą przyznawane w wysokości 75% ceny kupna siewnika, na okres czasu od jednego roku do dwa i pół lat, a to w zależności od kwoty udzielonej pożyczki, jak też i siły płatniczej dłużnika. Spłata nastąpi w ratach półrocznych.

Oprocentowanie, wraz z wszelkimi kosztami dodatkowymi (z wyjątkiem opłaty blankietu wekslowego) ustala się dla rolnika w wysokości 4% w stosunku rocznym.

Kredyty będą udzielane za pośrednictwem lokalnych instytucji kredytowych, a wypłata nastąpi nie w gotówce, lecz w postaci wydanego przez instytucję bonu, uprawniającego do odbioru siewnika, w odpowiedniej instytucji handlowej.

Na zabezpieczenie kredytu składać będą rolnicy w instytucjach pośredniczących weksle terminowe, które mogą być złożone od razu, w odcinkach odpowiadających wysokości poszczególnych rat.

Akcja rozpoczyna się w bieżącym sezonie wiosennym i będzie prowadzona również w sezonie jesiennym roku zbieżącego.

Uprawa ziół leczniczych.

Mamy dziedzinę produkcji, która mogłaby dawać bardzo poważne dochody, ale niestety jest zupełnie zaniedbana i wskutek tego nie przynosi rolnictwu prawie żadnego pożytku. Tą dziedziną jest uprawa ziół lekarskich, na które mamy w kraju duże zapotrzebowanie. W tym stanie rzeczy musimy znaczne ilości ziół sprowadzać z zagranicy, wydając na ten cel ogromne sumy. A przecież rosnące dziko zioła można uprawiać w polu lub ogrodzie, należy tylko zainteresować się tą sprawą i dołożyć trochę trudu, który opłaci się sowicie.

Oczywiście trzeba przede wszystkim zapoznać się z warunkami produkcji, która wymaga jednak pewnej umiejętności. Trzeba także wiedzieć, które zioła opłacają się, znać proces suszenia i przygotowania ziół do sprzedaży.

O tym wszystkim zostanie wygłoszona pogadanka w w poniedziałek 28 marca o godz. 18.35 pt. „Uprawiajmy zioła lekarskie". Pogadanką winni zainteresować się nasi rolnicy, jeżeli doceniają znaczenie pobocznych dochodów dla zasilenia szczupłego budżetu rolniczego.

Wkłady w spółdzielniach kredytowych.

W r. 1937 strumień oszczędności nawrócił z powrotem do spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych. Gdy w r. 1936 wykazywały jeszcze ubytek wkładów w sumie 4,2 milion. zł, to w r. 1937 nastąpił wzrost wkładów o 10,1 milion. zł. do ogólnej kwoty 145,3 milion. zł. Jednocześnie wzrosła poważnie liczba wkładców o 38 tys. do ogólnej liczby 437 tys. Ilość spółdzielni, w których stan wkładów pozostał bez zmian albo zmniejszył się, zmalała z 1472 na 463. Wzrosła poważnie grupa spółdzielni, w których suma wkładów zwiększyła się w ciągu roku 1937 z 1,079 na 1,572. Stan wkładów podniósł się w tych spółdzielniach z 78,5 milion. na 95,3 milion. Fakty powyższe, zachodzące w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych, zrzeszonych w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, świadczą o poważnej poprawie wypłacalności dłużników spółdzielni i upłynnieniu kapitałów spółdzielni. (P. A. A.)

Umiejętne karmienie inwentarza żywego.

Rolnicy martwią się o to, aby mieć paszy pod dostatkiem, a mniej zajmują się sprawą umiejętnego karmienia inwentarza, mylnie rozumując, że najwłaściwszą rzeczą jest tylko mieć czym karmić i reszta już zbyt wiele ich nie obchodzi. Tymczasem sprawa wygląda zupełnie inaczej. Umiejętne karmienie zwierząt domowych jest kwestią niezmiernie ważną i przeważnie decydującą o powodzeniu hodowcy. Szczególnie ważna jest sprawa zmian systemów karmienia, wprowadzanych dość raptownie, przeważnie podczas przechodzenia z paszy letniej na zimową oraz odwrotnie, z zimowej na letnią.

Taki właśnie okres już się zbliża. Aby uniknąć wielu powszechnych błędów, zadarzających się, niestety bardzo często, należy zaznajomić się zawczasu z tą sprawą, by niepotrzebnie nie szkodzić sobie samemu przez mimowolne pomniejszanie dochodów z hodowli. Właśnie na powyższy temat wygłoszona zostanie z Poznania w niedzielę, dn. 27 marca o godz. 15.35 pogadanka dr J. Bormana pt. „Przejście z paszy zimowej na letnią".

Lasy — bogactwo narodu.

Polska ma 8 milionów 322 tysiące hektarów lasów, w tym lasów państwowych jest 3 miliony 174 tysiące hektarów, reszta przypada na lasy prywatne. W stosunku więc do całego obszaru naszego kraju prawie jedna czwarta jego powierzchni jest zalesiona. Z lasów tych, co roku zużywa się poza drewnem opałowym około 12 milionów metrów sześciennych drewna, z czego około 8 milionów metrów sześc. idzie na użytek kraju, reszta zaś wywozi się za granicę. Państwo ze swych lasów czerpie w ten sposób poważne dochody, które na przykład w ostatnim roku wyniosły około 45 milionów złotych.

Poza drewnem opałowym i użytkowym las daje jeszcze wiele innych korzyści. Las odgrywa wielką rolę w kształtowaniu się klimatu i terenu kraju. Klimat okolic bezleśnych zawsze podlega silniejszym wahaniom temperatury, jest bardziej zmienny. Wiatry w nich są o wiele gwałtowniejsze i większe, upały i mrozy bardziej dokuczliwe, a deszcze i śniegi obfitsze.

Las bowiem reguluje zmiany temperatury, hamuje wiatry, sprawia, że nie ma w okolicach zalesionych nagłych przeskoków od mrozów do gorąca i na odwrót. Stąd też i wiosenne powodzie bardziej są gwałtowne w krajach słabo zalesionych, niż w lesistych. Szczególnie zaś dotkliwie ukarane zostały za nieuszanowanie swoich lasów Stany Zjednocz. Ameryki Północnej. W kraju tym trzebiono lasy niemiłosiernie, nie dbając wcale o to, żeby nie zmniejszać ogólnej ich ilości. Wycinano starodrzew, a nie sadzono nowych lasów. Dziś ogołocony z obszarów leśnych kraj co roku prawie nawiedzają olbrzymie powodzie, przynoszące wielkie straty. Gdy zaś minie klęska powodzi, przychodzi inna: silne wiatry powodują nową klęskę w postaci lotnych piasków, które na tysiącach hektarów zasypują drogi i siedziby ludzkie. Tak to kraj, który prowadził lekkomyślną gospodarkę leśną, został za to srogo ukarany.

Las poza tym wpływa znacznie na osuszanie terenów. Po wyciętym lesie występują często, zwłaszcza w miejscach niżej położonych, mokradła. Dzieje się tak dlatego, że woda podskórna, którą pochłaniały z gruntów drzewa, gromadzi się w wielkich ilościach i występuje na powierzchnię.

Przypominamy Szan. Kupcom i Przemysłowcom, że z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH wyjdzie numer specjalny

„NASZEJ PRACY"

w zwiększonym nakładzie,

a zatem ogłoszenie z kliszą będzie skuteczną reklamą, gdyż przedstawia wyraźnie charakter przedsiębiorstwa.

Administracja.

Szkoła dla niewidomych.

Zwiedzamy Szkołę Specjalną, w której kształcą się dzieci Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Jest ich 21. Naukę prowadzą dwie siły. Z tego powodu w jednej sali mają razem lekcję dwie lub trzy klasy. Gdy jedna grupa dzieci ma lekcję głośną, inna uczy się cicho. W pracy tej wydatnie pomagają nauczycielom harcerki, absolwentki seminarium miejskiego. Dzięki temu można więcej czasu poświęcić poszczególnym dzieciom.

Sala wykładowa, czy pracownia w szkole dla ociemniałych jest tak samo urządzona jak i dla dzieci normalnych. Ławki, na ścianach tablice i mapy, z tą różnicą, że napisy są ułożone specjalnym systemem.

W przerwie między lekcjami dzieci żywo rozprawiają o swoich osobistych sprawach, śmieją się i płatają nawzajem figle.

Jestem w klasie siódmej na lekcji rachunków.

Uczniów jest czterech. W programie ułamki. Chłopcy siedzą cicho, poważnie. Za każdym zdaniem zwracają głowy w stronę nauczyciela, jakby go widzieli. Polecenia wykładającego wykonują szybko, a wyliczenia idą sprawnie.

Każdy z uczniów dostaje metalową ramkę, w którą wkłada arkusz papieru i przez wykłuwanie odpowiedniej ilości punktów spełnia życzenia uczącego. Wyliczenia odbywają się na tablicy drewnianej, która posiada rzędami ułożone otworki. W otworki chłopcy wbijają gwoździki, odpowiednio ułożone, które odpowiadają naszym cyfrom. Wypukłe główki gwoździków ułatwiają odczytanie napisanego w ten sposób działania. Ten sposób nauki jest to system Braill'a.

Uczniowie i nauczyciel tworzą zgraną całość. Uczniowie zwracają się z pełnym zaufaniem do swego wychowawcy, ten całym sercem oddany jest swej gromadce i stara się jak najbardziej ułatwić im zdobywanie wiedzy, która nieraz z takim trudem przychodzi dzieciom normalnym. Zwrócone są do nas twarze uśmiechnięte, oczy zamknięte, bądź pełne wyrazu, lecz nie przepuszczają światła. I dziwnie niezrozumiałym jest dla nas fakt, że potrafią one tak pięknie się uśmiechać, a jeszcze bardziej, przejmuje nas ich serdeczny, głośny śmiech.

Każde dziecko ma przed sobą kartkę z czytanką, napisaną systemem Braill'a.

Cała kartka wypełniona punktami wypukłymi w rozmaity sposób ułożonymi. Dla mnie to wielka tajemnica, tabula rasa. Nic mi nie mówi ta kartka. Dla dziecka ociemniałego te punkty mają swoją wymowę. Końce palców szybko biegają po stronicy, usta głośno odczytują zdanie za zdaniem.

Każdy z uczniów ma odmienne opracowanie jednego tematu. Część lekcji schodzi na wprawianiu się w czytaniu cichym, potem idzie głośne indywidualne odczytanie tekstu.

Silne wrażenie sprawia gromadka pochylonych główek i pracowicie biegających rączek. Ręka dziecku ociemniałemu zastępuje wzrok. Dziecko niewidome potrafi równie szybko i płynnie odczytać stronicę tekstu jak i normalne.

Pisanie jest tak samo udostępnione jak i czytanie. Dziecka dostaje metalową tabliczkę z otworami ułożonymi rzędami. Wewnątrz tabliczki wkłada arkusz papieru i za pomocą rysika wykłuwa odpowiednio ułożone punkty, odpowiadające naszym literom. Dziecko, po osiągnięciu pewnej wprawy, może pisać szybko i pod dyktando.

Gdy po raz pierwszy usłyszałem dyktowane dzieciom zdania, a potem rytmiczny stuk, nie mogłem sobie zdać sprawy z niego. Dzieci pisały jednocześnie, żadne nie wyrywało się, ani nie opóźniało, tak jakby pisało jedno.

Zapomniałem, że jestem na lekcji u dzieci niewidomych, tak normalne panowały warunki. Dopiero stuk przy pisaniu uprzytomnił mi, że jestem w szkole specjalnej. *(Świat Niewidomych).*

Morderca księdza skazany na śmierć.

W sądzie okręgowym w Poznaniu zapadł w ub. tygodniu wyrok w procesie przeciw Wawrzyńcowi Nowakowi, mordercy księdza Streicha w Luboniu.

Nowak w czasie nabożeństwa w kościele oddał do ks. Streicha dwa strzały, z których jeden ugodził księdza w twarz, a drugi w okolicę serca. Strzały spowodowały natychmiastową śmierć kapłana, który brocząc we krwi padł na stopnie ołtarza, po czym Nowak strzelił do kościelnego.

Sąd skazał Nowaka na śmierć. W motywach wyroku sąd przyjął, że Nowak od lat młodości już odnosił się wrogo do religii i duchowieństwa, trwał w tym i umacniał się, a później zbliżył się do komunizmu i był bezbożnikiem. Dążąc do komunizmu zdezerterował z szeregów armii polskiej. Poza tym prowadził akcję wywrotową w Brodach, gdzie m. in. wystąpił czynnie przeciwko staroście.

Słuchajmy radia!

PROGRAM POLSKIEGO RADIA od dnia 27. III. do dnia 2. IV. 1938 r.

Niedziela, dn. 27. III. — 14.00 Wyniki Wielkiego Konkursu Zimowego. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Stare pieśni ukraińskie. 16.45 „Amer — popularny cień Sahary" — opowieść mówiona. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.35 „Ciemnogród" — słuchowisko. 19.35 Wieczorynka świetlicowa. 21.15 „Wesoła Syrena". 22.00 „Opowieść o Beethovenie".

Poniedziałek, dn. 28. III. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Orkiestra. 17.00 „Film w szkole". 18.10 Piosenki. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Magia sportu" — słuchowisko. 19.30 Dyskutujmy: „Wytwórca czy spożycie". 20.00 Lekka audycja muzyczna.

Wtorek, dn. 29. III. — „Przy kominku" — audycja dla dzieci. 16.15 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 17.00 „Od Kairu do Luksoru" — felieton. 17.15 Recital skrzypcowy. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Wieczór bajek. 20.00 Melodie taneczne. 20.45 „Złoto Renu" — transmisja z teatru „La Scala" w Mediolanie.

Środa, dn. 30. III. — 15.45 „Janek z lasu" — opowiadanie dl dzieci. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Człowiek wojny przyszłości" — odczyt. 17.15 Koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Wrak" — nowela z życia rybaków. 19.20 Zapomniane pieśni. 19.35 „Rzecz o półce księgarskiej" — dialog dyskusyjny. 19.50 Przemówienie wojewody śląskiego. 20.00 Płyty. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Kwadrans poetycki. 22.00 Koncert popularny.

Czwartek, dn 31. III. — 15.45 „Wędrówki myzyczne". 16.15 Muzyka lekka. 17.00 Wiedza i książka: „Człowiek pod mikroskopem". 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Protekcje" — komedia radiowa. 19.30 Wileńskie pieśni regionalne. 19.50 Przemówienie wojewody pomorskiego. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Rozmowa o powieści".

Piątek, dn. 1. IV. — 15.45 Wesoła audycja dla dzieci. 16.15 Lekka audycja muz.-słowna. 17.00 Pośrednictwo pracy — pogadanka. 17.15 Koncert. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Kurant staroświecki. 19.30 Recital mandolinowy. 20.00 Koncert wieczorny. 21.55 „Pierwsza krajowa audycja telewizyjna" ze Lwowa.

Sobota, dn. 2. IV. — 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Jak polska pyza wędrowała". 16.15 Muzyka lekka. 16.50 Transmisja nabożeństwa z Kościoła Franciszkańskiego w Krakowie. 18.15 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Dwa monologi Sing-Eltona. 22.00 Orkiestra Adama Hermana.

PROGRAM DLA WSI od dnia 27. III. do dnia 2. IV. 1938 r.

W niedzielę, dn. 27. III. — o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". O godz. 8.45 p. Stanisław Sienicki, gospodarz z Białostockiego wygłosi pogadankę pt. „O czym będziemy radzić w kółku rolniczym". O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". O godz. 15.10 p. Wojciech Sosiński wygłosi pogadankę pt. „Udział kobiet w organizacji domu ludowego". O godz. 15.35 Pogadanka pt. „Przejście z paszy zimowej na letnią".

W poniedziałek, dn. 28. III. — audycja dla gospodyń wiejskich, na którą złożą się: o godz. 18.35 pogadanka pt. „Uprawiajmy zioła lekarskie", o godz. 18.45 pogadanka pt. „Zwierzę, przyjaciel i zwierzę wróg".

We wtorek, dn. 29. III. — o godz. 18.35 reportaż Władysława Kozaka z działalności Kasy Stefczyka w Siedlcach, oraz „Skrzynka rolnicza" red. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 30. III. — o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze", o godz. 18.45 lekarz weterynarii p. Stanisław Majewski wygłosi pogadankę pt. „Czy tylko lekarstwem można leczyć chore zwierzęta?".

W czwartek, dn. 31. III. — o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 1. IV. — o godz. 18.35 dr Rodofowa-Skobkowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Wiosna a nasze zdrowie", o godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 2. IV. — o godz. 18.35 „Nowyny leśne" w opracowaniu red. L. Chociłowskiego, o godzinie 18.45 dyr. Adam Nowakowski wygłosi pogadankę spółdzielczą pt. „Udział spółdzielni w handlu rolniczym".

AUDYCJE ROLNICZE ZE LWOWA.

W niedzielę, dn. 27. III. — o godz. 8.30 red. Góralewski w pogadance „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" omówi środki zapobiegawcze, jakie należy stosować w sadach, aby uniknąć chorób grzybowych szkodników, a tym samym doprowadzić do tego, aby sady dały wysoki plon wyborowego owocu.

O godz. 8.50 w pogadance pt. „Jak uchronić się przed kanianką w koniczynie" inż. Zabierowski mówić będzie o kaniance, pasożycie koniczyny, który wyrządza wielkie szkody w gospodarstwie, niszcząc nieraz zupełnie paszę zieloną i przedstawi sposoby walki z tym groźnym szkodnikiem.

To i owo ze świata.

Umarli ratują żywych.

W ostatnich latach medycyna odkryła nową dziedzinę leczenia — która z każdym rokiem daje coraz lepsze rezultaty. Chodzi tu nie o mniej ani o więcej — jak przeszczepianie organów lub ich części z człowieka umarłego ludziom żywym.

Jak wykazały szczegółowe badania lekarskie po śmierci człowieka poszczególne części i składniki jego organizmu zachowują jeszcze przez pewien czas swoją siłę żywotną. I tak mózg „żyje" jeszcze 10 minut po śmierci — mięsień sercowy 20 minut oczy 30 minut, mięśnie ramion i nóg 4 godziny, ciałka krwi 18 godzin, kości 3 dni, a skóra 5 dni.

Szczególnie cenną dla medycyny jest kwestia zachowania żywotności ciałek krwistych 18 godzin po śmierci. Ostatnie doświadczenia, prowadzone w laboratoriach medycznych, pozwoliły na wynalezienie sposobu, dzięki któremu krew z organizmu martwego można przechowywać w stanie żywotnym znacznie dłużej.

Wiele szpitali, wykorzystując ten nowy sposób, posiada już obecnie znaczne ilości krwi zapasowej, przeznaczonej do transfuzji, a wyciągniętej z żył zmarłych ludzi. Szerokie możliwości w dziedzinie zachowania życia przez transfuzję krwi z nieboszczyków lub przeszczepianie ich organów, zawdzięczamy doświadczeniom lekarzy amerykańskich, którzy stwierdzili m. in. także, że nerki i wątroba ludzi zmarłych mogą w pierwszych godzinach po zgonie być przeszczepione ludziom żywym, cierpiącym na schorzenia tych organów.

Ilu jest żydów w Rumunii.

W związku z przycichającym obecnie ruchem antysemickim w Rumunii, jedno z żydowskich biur statystycznych opracowało szczegółową statystykę szkód, wyrządzonych gospodarce rumuńskiej przez falę antysemityzmu.

Według tych obliczeń, wartość zniszczonych warsztatów pracy, zapasów towarów itp. wynosi około 15 milionów lejów. To samo biuro podaje liczbę żydów w Rumunii i ich podział na poszczególne zawody. Na 19 milionów ludności ilość żydów w Rumunii wynosi półtora miliona, z czego 80% żyje w miastach rumuńskich, zwłaszcza na Bukowinie i w Besarabii.

Mniejszość żydowska w Rumunii odgrywa ważną rolę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i umysłowego. Handel i rzemiosło opanowane jest w 90% przez żydów. Wyszynk, zwłaszcza na wsiach, znajduje się prawie w 100% w rękach żydowskich. Znaczny jest również procent żydów w wolnych zawodach. Na Bukowinie np. z 414 adwokatów — jest 312 żydów, na 44 aptekarzy — 32 żydów, na 45 architektów — 30 żydów. Udział kapitału żydowskiego w rozwoju krajowego przemysłu jest bardzo znaczny, dochodząc do 65%.

Nie ma wyspy Grahama.

Angielska ekspedycja polarna, która, po trzyletnim pobycie w strefie bieguna południowego, powróciła niedawno do Londynu, stwierdziła na zasadzie ścisłych pomiarów, że uwidocznione na wszystkich mapach wyspy Grahama nie istnieją. W tym miejscu ciągnie się długi półwysep, łączący się z lądem Antarktydy. Nie mniej ciekawym jest twierdzenie ekspedycji, że góry na tym półwyspie stanowią przedłużenie południowego pasa Andów.

Kącik humoru.

— Zresztą — krzyknęła żona, — wszystko, co jest w tym mieszkaniu, należy do mnie: meble, bielizna, statki, wszystko jest kupione za moje pieniądze. Chciałabym wiedzieć, coś miał właściwie przed naszym małżeństwem?

— Spokój! — odpowiedział małżonek.

* * *

— Janku — pyta nauczyciel — co wiesz o pochodzeniu człowieka?

— Człowiek, proszę pana, człowiek...

— Siadaj ośle, nic nie wiesz. Może Kazik powie?

— Człowiek pochodził... panie profesorze, ja nie byłem wtedy.

— Siadaj! Może ty Icku wiesz?

— Icek zbliża się do katedry i mówi:

— Panie profesorze, ja wiem jak powstał człowiek, pan profesor także wie, ale skąd te smarkacze mogą wiedzieć?

* * *

Nauczyciel: Jeśli od matki dostaniesz dwa kawałki chleba z masłem, a od wujka też dwa, ile będziesz miał?

Uczeń: Dosyć, panie profesorze.

* * *

U wdowy zjawił się jakiś żebrak, prosząc o zużyte części ubrania.

— A, poczekajcie — powiada poczciwa kobiecina — mam tu niezłe jeszcze spodnie po moim nieboszczyku mężu. Będą chyba na was dobre. To mówiąc otworzyła szafę. Spodnie wisiały na gwoździu i przy zdejmowaniu rozdarły się. Żebrak oburzył się natychmiast:

— Paniusiu! A kto mi teraz za to rozdarcie zapłaci?

* * *

— Co jest, panie Pomeranc, dlaczego pan jesteś taki wesoły, czy pan może wygrałeś na loterii?

— Nie — odpowiada Pomeranc — ale mój syn... tak grzecznie zachowywał się w kryminale, że mu darowano połowę kary.

Pan Kubelfisz zbliża się do Pomeranca, ściska mu rękę i mocno wzruszony mówi:

— Panie Pomeranc, pan możesz być dumny ze swego syna.

* * *

— Jeżeli tu nawprost jest północ, to gdzie będzie wschód?

— Nie wiem, ja nie jestem z tych stron.

* * *

Pewien niezbyt rozgarnięty szlachcic miał prośbę do króla Jana III Sobieskiego i wybrał się do niego z torbą pełną smacznych placków. Gdy stanął przed królem i chciał się ukłonić, poślizgnął się na woskowanej podłodze i runął jak długi.

— A żeby to wszyscy diabli wzięli! — krzyknął w gniewie, ale wnet się opamiętał i wstając z ziemi, rzekł do króla: — Miłościwy panie! Te diabły to dla mnie, a dla ciebie te smaczne placki.

Król Sobieski, uśmiechnąwszy się na te słowa, prośbę jego spełnił.

Zjazd b. więźniów ideowych.

Po okresie organizacyjnym, Związek b. więźniów ideowych z czasów walk o niepodległość we Lwowie odbył swe walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa J. Durkalewicza. Po sprawozdaniach odbyły się wybory zarządu. Do władz zarządu weszli: prez. J. Durkalewicz, zastępcy prez. W. Kania i A. Krzyształowicz, sekretarz dr Tad. Lachowicz, zast. sekr. S. Ćwikliński, skarbnik A. Zaremba, zast. skarbnika Ant. Maślakówna.

Po uchwaleniu zmiany statutu i dyskusji, uchwalono rezolucję, wyrażającą gotowość do dalszej pracy dla dobra Państwa, domagającą się wprowadzenia w Małopolsce Wschodniej sądów doraźnych dla położenia kresu mordowaniu najlepszych synów Polski oraz znieważania godności i świętości polskich, domagano się rozwiązania organizacyj ruskich, tępienia nielegalnych stowarzyszeń i band, zakazu noszenia odznak tryzubów, wyszywanych czapek i koszul przez uczniów gimnazjalnych, zakazu masowych zlotów ruskich, które rozgoryczają uczucia Polaków, oraz zniesienia nauki języka ruskiego w szkołach.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3 zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł**. Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **200 zł**, pół strony **100 zł**, 1/4 strony **50 zł**. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**